Nr. 98. Czwartek 30 kwietnia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

„Odkomenderowani“.

„Słowo Polskie“ narzeka gorzko w poniedziałkowym wstępnym artykule na „fałszowanie opinii“ przez dziennikarzy „bloku“, który wraz z sławnymi „masonami“ odbiera sen biednym politykom endeckim, miłującym szczerze prawdę... Kłótnie te dziennikarskich korespondentów burżuazyjnych pism niewiele nas cobchodzą: co do łgarstwa na potęgę prawda wytrzyma korespondent „Słowa Polskiego“ bez trwogi wszelką konkurencyę!...

Ale czytamy w tym artykule „Słowa Polskiego“ także pewien opis „filarów opinii prasy blokowej“, do którego chcemy dodać odpowiedni komentarz. „Słowo Polskie“ pisze:

„C z a k i, znany z licznych występów we Lwowie, żyd - socyalista, o d k o m e n d e r o w a n y p r z e z p a r t y ę d o u s ł u g d l a d e m o k r a c y i p o l s k i e j i przydzielony przez blok ministerstwu austr. spraw zagranicznych, jako poufny i płatny informator dyplomacyi austryackiej o prasie polskiej i stosunkach polskich“.

Eks-socyalista p. Czaki odgrywa tutaj zatem jakąś tajemniczą rolę: został przez partyę „odkomenderowany“ do obcych usług!... Jak łgać to już dobrze — to widać stało się zasadą „Słowa polskiego“, biedaczka, narzekającego na „fałszowanie opinii“. Gdyby zgodnie z prawdą pisało, że p. Czaki wystąpił z partyi i poszedł sobie szczęśliwie na „usługi“ demokracyi i dyplomacyi, nie byłoby w tem żadnego efektu blagierskiego. Więc trzeba zrobić z p. Czakiego jakiegoś „emisaryusza“ socyalistycznego, któryby — za tyle a tyle setek miesięcznie — „obsługiwał“, kogo mu potajemnie nakazano...

„W domu powieszonego nie mówi się o stryczku“ i **p. Stanisław Grabski nie powinien w „Słowie polskiem“ pisać o „odkomenderowaniach“...**

Bo jeżeli partya socyalistyczna odkomenderowała p. Czakiego na usługi „bloku“, **to pana Grabskiego odkomenderowała do narodowej demokracyi**, oczywiście głównie w tym celu, żeby ją podkopać i nie dać jej zbytnio się rozróść!... Przypominamy sobie nawet, jak podczas pewnych szaleństw „Słowa polskiego“, których nieszczęsny prezes Koła dr Głąbiński musiał się przed światem wypierać, pewien mądry pan pytał nas, **czy jednak pobyt dra Grabskiego w endecyi nie jest intrygą socyalistyczną?...** Naturalnie, że taki „odkomenderowany“, jak dr Grabski, musi jak najgłośniej i najgorliwiej ujadać na tych, co go „odkomenderowali“; musi się oczyszczać z podejrzeń.

Ale czyż tylko Grabskiego odkomenderowano? A p. *Zygmunt Balicki*? Przecież i ten, tak jak i Grabski siedział w więzieniu za należenie do partyi socyalistycznej! Partya „odkomenderowała“ go do — moskalofilów warszawskich.

A nieboszczyk Stanisław Mendelson? Ten był „odkomenderowany“ do klerykalnych ugodowców w Warszawie... I tak dalej.

Oto konsekwencye pisania o „odkomenderowaniach“...

I po co ta efektowna blaga? Dlaczego nie powiedzieć poprostu, **że p. Czaki i p. Grabski poszli do wygodniejszych i lepszych warunków materyalnych**, tam gdzie można dochrapać się pensyi, czy profesury. Grabski i Czaki wiedzieli dobrze, że w partyi socyalistycznej zostając nie będą mieli ani dużo pieniędzy, ani nie zostaną profesorami. Więc obaj — ludzie dojrzali, nie chłopcy — szybko zmienili „poglądy“ swoje i to, co przedtem kochali, czemu służyli, dla czego pracowali, zaczęli ignorować, wyśmiewać, lżyć... P. Czaki poszedł do „Gazety wieczornej“, p. Grabski do „Słowa polskiego“. **Skądże p. Grabski ma prawo napadania na p. Czakiego?**

Obu im dzisiaj dobrze się dzieje; niechajże żyją w zgodzie i nie rzucają na siebie brzydkich podejrzeń...

Pracy dla bezrobotnych!

Krakowscy bezrobotni u prezydyum miasta.

Blisko **400 bezrobotnych** zebrało się we wtorek przed południem w Związku stowarzyszeń robotniczych przy ulicy Dunajewskiego. Prze-

---

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

8

(Ciąg dalszy).

— A więc — krzyczał Nienaski na Hersza, wygrażając mu pięściami — chłop orze, wozi nawóz, bronuje, sieje, dogląda, żnie, młóci, miliony razy schyla się i dźwiga, moknie na deszczu, praży się na upale, przemarza do kości na mrozie, krwawym swym znojem wydobywa z ziemi pokarm rodu ludzkiego, ten święty wybuchowy materyał, który utrzymuje życie istot, ten zbiornik energii słonecznej, głębokie i niepojęte ucieleśnienie tajemnicy czynności chlorofilowych, bez czego zamarłby świat, a ludzie siedzący bezczynnie, próżnujący, spiskowcy przeciwko pracy tamtych, zabierają połowę własności biednej połowę nagrody?...

Pipeles usiłował przyjść do słowa, lecz Nienaski krzyczał:

— Cóż z twej bezpłodnej nienawiści, z twojej tępej zemsty? Tam idź! Wyjdź naprzeciwko rabinów i spisku pasorzytniego kupców! Wywlij ich i sam wlecz wszystkich przed ołtarz! Postaw ich twarzą wobec Boga, do którego się modlą. Weź w rękę ten miecz nienawiści do niczemnego ich czynu i uderzaj! Czy ty słyszysz, co do ciebie mówię? Czy jesteś taki sam, jak tamci?

Hersz wyprężył się, niemal wygiął. Oczy jego stały się zaciekłe, krwawe, bezdenne. Z pianą, która mu się zacinała w kątach ust wywrzaskiwał:

— Dlaczego ja to mam robić? Dlaczego ja? Jeżeli ja to zrobię, to gdzie się podzieję? Kto się za mną ujmie? Czem ja będę, gdy się za mną nikt nie ujmie?

— Człowiekiem będziesz! Staniesz się człowiekiem! — wrzeszczał na niego mentor. — Człowiekiem! Słyszysz to? Rozumiesz? Masz ze siebie zedrzeć brud, wyprzeć się udziału w spiskach przeciwko bliźnim ludziom. Nie będziesz uprawiał wyzysku pracy, nie będziesz się organizował z innymi do takiego wyzysku!

— Jeżeli ja się żydów wyprę, to i oni się mnie wyprą. Kto będzie ze mną? Z kim ja będę? „Człowiekiem“! Cha-cha... Ty kpisz! Kto, oprócz ciebie, oprócz Brusa, widzi we mnie „człowieka“? Mnie biją w twarz z obu stron, mnie plują w oczy, mnie targają za uszy, za nos, kopią w kałdun. We mnie niema „człowieka“, bo ja nie jestem dla nikogo człowiekiem. Jeżeli ja się jeszcze i żydów wyprę, to będę mieszkał w polu, jak zając. Wszystkie psy będą mnie wtedy gonić, żydowskie i chrześcijańskie...

— Więc będziesz taki sam, jak tamci, o których mówiłem? Odpowiadaj!

— Słuchaj, Ryszard... Jabym musiał zbadać tamtą rzecz, jabym musiał usłyszeć i zobaczyć z tamtej strony. Każdą rzecz trzeba zobaczyć z obu stron. Pozwól, ja tę rzecz zobaczę... — dopraszał się Pipek, biegnąc z boku obok Nienaskiego, który uchodził krzycząc swoje:

— Zedrzyj ze siebie brud! Człowiekiem zostań! Człowiekiem!

* * *

W Moskwie Nienaski miał wbród roboty. Przedewszystkiem dużo lekcyj, z których się utrzymywał, wiele pracy w prosektoryach i całe niemal życie kolonii na barkach. Odrazu się tam na nim poznano. Zakładał stowarzyszenia i był ich, jak to się w owych stowarzyszeniach mówi — „duszą“, to znaczy, że wszystko za wszystkich robił, podczas kiedy inni prezesowali, wiceprezesowali i sekretarzowali. Pomagał, dźwigał, wspierał, zajmował się łagodzeniem kłótni, przebiegiem procesów, uśmierzaniem antagonizmów. Przyzwyczajono się bardzo łaskawie, wspaniałomyślnie i szybko do tego, że Ryś jest i orze. Nikomu nie przyszła taka myśl do głowy, gdyż nie było to wogóle do pomyślenia, żeby wogóle ten Nienaski mógł nietylko popełnić jakieś „świństwo“, ale żeby mógł i miał prawo czegoś „dla idei“ nie podjąć, żeby się ośmielił jakiejś pracy nie robić, jakiegoś trudu publicznego nie wykonać i to od początku do końca, żeby się on właśnie mógł od czegokolwiek wymówić i uchylić. Doszło do tego, że jeśli przyjezdny lub przejezdny potrzebował znaleźć mieszkanie, adres, przytułek, odsyłano go do Ryszarda, jak do biura. Inni mieli „obowiązki“, „czas zajęty“, „masę roboty na głowie“. On zaś miał niejako poruczony sobie przez siły wyższe zakres działania, miał oddaną w ręce inicyatywę i wykonanie. Wiedziano, że to jest „facet pewny“. Przyzwyczajono się do jego cnót i cnotek, jako do prawa, któremu on podlega, jako do obowiązku, który na nim leży. Gdyby się był sprzeniewierzył swemu posłannictwu, oburzyłoby to było wszystkich, jak zdrada. Rozmaite pasorzyty siadały na społecznych cnotkach Rysia i zapuszczały korzonki łajda-

ważnie byli to wyrobnicy, robotnicy dzienni; część z łopatami. Jakkolwiek niezorganizowani sami, przyszli do organizacyi robotniczej po pomoc i poradę.

Na twarzach — troska o dzień jutrzejszy, o **kawałek chleba** dla siebie, dla żony, dla dzieci.

O godzinie $11\frac{1}{2}$ tłum bezrobotnych z tow. Z. Żuławskim i posłem Klemensiewiczem wyruszył pod magistrat. Duży tłum ludzi pracy, zbiedzonych, stroskanych, wywierał widoczne wrażenie. Ludzie stawali na chodnikach i z zadumą przypatrywali się temu pochodowi galicyjskiej nędzy. Szeptano sobie:

— To robotnicy bez pracy. Chcą roboty...

Nie brakło, jak wszędzie, także głosów bezmyślnych. Jakaś opasła dama staje na krawędzi chodnika, głupio łypa oczyma i powtarza:

— Do pracy, próżnioki, do pracy!

Idyotka nie rozumie, że właśnie znalezienie chociażby odrobiny tej pracy, tej ciężkiej, nędznej pracy, to największa troska tych ludzi...

Pochód przybywa pod magistrat. Tłum się zatrzymuje na placu. **Delegacya,** złożona z tow. Żuławskiego, Klemensiewicza, radcy tow. Sokołowskiego (z Rakowic), tow. J. Sawickiego, oraz reprezentanta naszej redakcyi wstępuje do gmachu. Na dole zostaje na czele tłumu tow. Jaroszewski.

Tow. **Żuławski** przedkłada wiceprezydentom pp. Saremu i Szarskiemu opłakany stan rzeczy; wskazuje na konieczność pomocy ze strony gminy. Tow. **Klemensiewicz** skarży się na to, iż niektóre firmy przyjmują zamiast krakowskich robotników — „Talianów“ (Włochów). Delegaci zapytują, czy jest nadzieja na rozpoczęcie większych robót.

P. **Sare** daje szczegółowe wyjaśnienia. Oświadcza, że nie jest prawdą, jakoby gdziekolwiek przyjmowano „Talianów“. — Rodakowski nie zatrudnia żadnych Włochów; zresztą nie ma żadnych robót kamieniarskich dla nich. Regiec ma starą grupę robotników, którzy pracują od 2—3 lat; nie są to robotnicy (aczkolwiek Polacy) miejscowi: ci bowiem nie chcieli pracować na akord (tylko na dniówkę) i odeszli po tygodniu.

Co do robót najbliższych, to sprawa ta przedstawia się jak następuje. Roboty tramwajowe rozpoczną się wkrótce, za jakieś parę tygodni; plany zresztą jeszcze nie są zatwierdzone, komisyi jeszcze nie było. We środę rozpoczyna się rekonstrukcya drogi do Toń, która zatrudni 30—40 ludzi; dalsze rekonstrukcye nastąpią w przyszłym tygodniu.

Rozpocznie się także budowa dyrekcyi okręgu skarbowego — może za tydzień; oferta zatwierdzona. Na Prądniku rozpocznie się budowa budynków sanitarnych. Koło Parku Krakowskiego rozpocznie się kopać dwa kanały większe — w czasie jak najkrótszym. W pobliżu dworca rozpocznie się budowa ogrzewalni.

To perspektywy najbliższe. Gmach akademii górniczej zacznie się budować dopiero na jesień. Plany gmachu banku nowego są gotowe.

Wiceprezydent **Szarski,** uzupełniając powyższe wywody wskazał, że magistrat żadnej sprawy nie zasypia. Urguje na wszystkie strony.

Delegaci raz jeszcze wskazali na konieczność przyjmowania robotników miejscowych. Pp. wiceprezydenci przyrzekli zrobić wszystko, co można w tym kierunku; p. wiceprezydent Szarski oświadczył, iż już przy rozpisywaniu ofert można czynić odpowiednie zastrzeżenie.

Delegacya powróciła do niecierpliwie oczekującego tłumu i tow. **Żuławski** zdał wśród naprężonej ciszy dokładne sprawozdanie z pertraktacyj z prezydyum miasta. Robotnicy hucznymi oklaskami powitali oświadczenie, iż będzie się przyjmowało w pierwszym rzędzie robotników miejscowych, poczem spokojnie się rozeszli.

Bieda panuje wielka. Niechże gmina dotrzyma przyrzeczeń i naprawdę zrobi wszystko, co można, dla głodem przymierających robotników!

Klerykalna nagonka.

Przed paru dniami pisaliśmy o walce w Bolesławiu, wsi powiatu dąbrowskiego, pomiędzy miejscowym proboszczem, zakutym klerykałem, a wikarym ks. Kaczmarczykiem, zwolennikiem ludowców.

W tejże sprawie donosi „Prawo Ludu“:

„Z konsystorza tarnowskiego bezpośrednio przed wyborami sejmowymi zeszłego roku rozesłano do parafii w dyecezyi tarnowskiej okólnik, zakazujący duszpasterzom uczęszczania po petycie, kolędzie, **do domów tych wszystkich chłopów, którzy przez „czytanie gazet radykalnych okazują krnąbrność** i nieposłuszeństwo względem kościoła“.

Do zakazu tego, dotyczącego także i **nieudzielania rozgrzeszenia czytelnikom pism radykalnych,** nie zastosował się ks. Kaczmarczyk, jak zresztą i wielu innych księży w dyecezyi tarnowskiej. Podczas petyty nie opuścił żadnego domu w parafii. Ludowcom udzielał rozgrzeszenia i przyjmował ich za „kumów“, pomimo wyraźnego zakazu ze strony ks. proboszcza Młyńca, zwolennika partyi chrześcijańsko-socyalnej. Ks. Kaczmarczyk jednak nie chciał iść z ks. Młyńcem, a nawet na plebanii podczas obiadu wprost oświadczył, że szykanowanie chłopów radykalnych ze strony duchowieństwa nie jest w chwili obecnej wskazane, bo taka nagonka toruje drogę jeszcze większemu zradykalizowaniu wsi polskiej. Ze swojem zdaniem i przekonaniami bynajmniej się ks. K. nie krył, ale dawał im wyraz także w rozmowach z chłopami i nauczycielstwem. Przychodziło z tego powodu do coraz częstszych scysyj między nim z jednej, a ks. proboszczem Młyńcem i katechetą ks. Szumowskim z drugiej strony.

Ostatecznie sprawa cała oparła się o konsystorza, a biskup Wałęga po prowizorycznym śledztwie **zarządził zawieszenie ks. Kaczmarczyka w jego funkcyach duchownych.**

Wiadomość o zasuspendowaniu ks. Kaczmarczyka rozeszła się lotem błyskawicy po wsiach budząc wszędzie **ogromne wrażenie.** Ks. Kaczmarczyk bowiem dla swojej prostoty i zalet charakteru cieszył się niebywałą sympatyą wśród ludu, zorganizowanego w obozie stronnictwa ludowego w tamtejszych stronach. Do biskupa wysłano przeto deputacyę z 18 chłopów z prośbą o przywrócenie ks. Kaczmarczyka do jego czynności duchownych i skasowanie suspenzyi. **Biskup dał odpowiedź odmowną,** co jeszcze bardziej sprawę zaostrzyło“.

Przypominamy, że parafianie zagrozili — w razie jeśli suspenza do dnia 1 maja nie zostanie zniesiona — utworzeniem **niezależnej gminy katolickiej.**

Na wsi zaczynają się wytwarzać pod wpływem **nowego kursu klerykalnego** stosunki osobliwe...

Walne zgromadzenie Towarzystwa tatrzańskiego.

W sobotę odbyło się doroczne walne zebranie sympatycznego, a tak zasłużonego Towarzystwa tatrzańskiego. Drukowane sprawozdanie było przedłożone zebranym. Odsyłamy czytelników do tego druku. Podamy tylko, że budżet Towarzystwa wynosi 30.797 koron; że w roku ubiegłym Towarzystwo obchodziło jubileusz 40-lecia istnienia i obchody wypadły wspaniale; że bibliotekę publiczną w Zakopanem przeniesiono do lokalu Towarzystwa; że oddziały Towarzystwa rozwijają się normalnie z wyjątkiem babiogórskiego, który rozwija się słabiej.

Obrady zebrania były bardzo ożywione. Osią dyskusyi była istota organizacyi T. T.: czy ma ono zajmować się przeważnie Tatrami, czy też w równej mierze zaopiekować się innemi górami w Galicyi.

Zebranie uchwaliło na wniosek dra Kordysa roztoczyć opiekę nad wszystkimi oddziałami T. T., szczególnie zaś uporządkować oddział babiogórski (wniosek dra Orłowicza), i ożywić (dr Diel) działalność na kresach zachodnich razem z Towarzystwem „Beskid“ w Cieszynie. Uchwalono dążyć do rozszerzenia „Taternika“ na inne działy turystyki — obok taternictwa (prof. Sosnowski). W r. 1915 w swym Pamiętniku Towarzystwo wyda przewodnik dra Orłowicza po Karpatach wschodnich.

P. M. Zaruski podniósł konieczność jak najenergiczniejszego wystąpienia przeciw kłusownikom w Tatrach, niszczącym kozice i świstaki. Mówca twierdzi, że w samem Zakopanem spożywa się przypuszczalnie 150 kozic rocznie, a nawet ich mięso pod marką sarniny opuszcza Zakopane. Zgromadzenie poleciło wydziałowi obmyślenie środków ku ochronie tych zwierząt.

Polecono wydziałowi wypłacanie Sekcyi Ochrony Tatr corocznej subwencyi na cele tworzenia rezerwatów w Tatrach. Przyjęto statut nowego oddziału „Gorce“ w Nowym Targu, kreowano „Sekcyę przyjaciół Zakopanego“. Postanowiono przystąpić do budowy schroniska na hali Gąsienicowej wedle projektu, jaki wydział uzna za najodpowiedniejszy; architekt p. Witkiewicz z Nałęczowa opracował projekt, mający największe szanse do przyjęcia ze względu na idealne dostosowanie budowy schroniska do otoczenia hali.

W uzupełniających wyborach zarządu na wiceprezesa T. T. powołano jednomyślnie wśród burzliwych oklasków zasłużonego dla Towarzystwa profesora-przyrodnika dra Władysława Kulczyńskiego; dalej w głosowaniu kartkami do wydziału weszli pp.: Białkowski Mieczysław,

ctwa w podatną glebę. Różne wiechcie ludzkie drwiły sobie zeń na potęgę, oczywiście za jego plecami, żeby zaś nie cofnął podparcia, na którem owe wiechcie legały. Zalety Rysia, o których mowa, nie były bynajmniej jakowemiś wytryskami świętości, albo fenomenalnemi objawy natury ludzkiej. Nienaski był człowiekiem, jak inni, owym człowiekiem pracowitym, którego się częstokroć widzi w tłumie ludzkim. W godzinie zamyślenia przychodzi się o takim do konkluzyi, że ma on coś z natury promienia słońca, wibrującego w mroku, że mu nędza rzeczywistości musi stopy palić i że go się brud codzienny nie tyka. Jest niewątpliwie wielu takich ludzi, jak ów Ryszard Nienaski, noszących po świecie w czynach nieskalaność natury ludzkiej i krzyk o ideał. Jeżeli ich nie widać zbyt wyraźnie, to dlatego oczywista, że kanalia zbyt jest liczna, zbyt sprytnie prace tamtych okrada i za swoje podaje.

Dużo miał roboty Nienaski, szczególniej w sądach honorowych. Są to sprawy trwające długo i w szczególnie wyraźny sposób uwydatniające głupotę ludzką. Sprawami temi przejmował się na seryo, sądził sprawiedliwie i występował w obronie uciśnionej niewinności na zasadzie wewnętrznego kodeksu, jak Minos i Radamantes, Ajakos i Triptolemos w jednej osobie. Wydłubywał jakowychś żmudzinów, kudłatych równie, jak zaciekłych, którzy byli przez jakichś łapserdackich Polaków skrzywdzeni. — Tych to żmudzinów, jako i innych kresowców, ogrzewał najczulszem ciepłem, hodował w zanadrzu, naszeptując bez końca i dopóty, aż się ich nienawiść przekształcała na fanatyczne znowu uwielbienie owej nieznanej i zwątlałej Polski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krawczyk Stanisław, dr Komornicki Stefan, dr Nowicki Jan, Porębski Stanisław, Winnicki Leopold.

Z ciekawej dyskusyi podniesiemy jeszcze, że zwrócono uwagę (dr Komornicki) na konieczność zdemokratyzowania ruchu turystycznego na prowincyi na wzór zachodnioeuropejski — dotąd nieliczna garstka „inteligencyi“ zajmowała się turystyką, stąd nieraz jałowość organizacyjna i brak ciągłości pracy.

Prof. Pawlikowski podnosił doniosłą rolę, jaką odgrywają sekcye fachowe w życiu Towarzystwa: sekcyom przypisać należy ożywienie ruchu T. T. ostatnimi laty.

Delegacye.

Budapeszt, 29 kwietnia.

Wczoraj zebrała się delegacya austryacka. — Przewodniczył najstarszy z członków poseł bar. Fuchs.

Del. tow. Ellenbogen ostro protestuje przeciw zwołaniu delegacyi, gdy **austryacka Rada państwa wykluczoną jest od czynności konstytucyjnych**; rząd z umysłu okrywa tę Izbę **hańbą.** Mówca zgłasza wniosek o **odroczenie** delegacyi, aż w Austryi nastaną znowu stosunki konstytucyjne.

Poseł Nemec (czeski soc.) przyłącza się do wniosku.

Hr. Stürgkh wśród ironicznych okrzyków „ubolewał“, że parlament nie może obradować i oświadczył, że do zwołania parlamentu przyjdzie tylko wtedy, gdy będzie zapewnienie, że nie przyjdzie do ubolewania godnych stosunków jak w ostatniej sesyi.

Przewodniczący odmówił podania wniosku tow. Ellenbogena pod głosowanie.

Następnie wybrano prezydentem delegacyi członka Izby panów hr. Sylva Taroucca, zastępcą dra Lea.

Teraz dopiero podał prezydent wniosek Ellenbogena pod głosowanie. Wniosek został odrzucony.

Po wyborze komisyi posiedzenie zamknięto; następne zostanie ogłoszone w drodze pisemnej.

Księga czerwowa.

Minister spraw zagranicznych przedłożył delegacyom „księgę czerwoną“, zawierającą 926 aktów dyplomatycznych od 13 sierpnia 1913 do 6 listopada 1913.

Dokumenty te odnoszą się przeważnie **do wojny bałkańskiej;** omawiają utworzenie Albanii, stosunek do Serbii, Bułgaryi i Rumunii, wreszcie **stosunek Austryi do Rosyi,** z którego wynika, że oba państwa chcą wspólnie pracować nad utrzymaniem pokoju na Bałkanach.

Budżet wspólny

obejmuje następujące wydatki:

1) na ministerstwo spraw zagranicznych . . . . . . 19,630.000 K
2) na armię wspólną . . . . 485,184.000 „
3) na marynarkę . . . . . 76,266.000 „
4) na wspólne min. skarbu . . 5,000.000 „

Ogółem **wydatki na armię** wynoszą **561 milionów** (o 56 milionów więcej, niż w roku poprzednim). Oprócz tego żąda się:

1) na armię . . . 81,310.000 K
2) na marynarkę . 101,600.000 „

czyli że **ogólne zapotrzebowanie na armię i flotę wynosi 744 milionów.**

Po odciągnięciu dochodów wspólnych (z ceł) pozostaje do pokrycia 369 milionów, z czego na Austryę wypada 234 a na Węgry 135 milionów.

Jako nadzwyczajny kredyt na **marynarkę** żąda się **426 milionów** rozłożonych na czas 1914 do 1919.

Delegacya węgierska

wybrała prezydentem hr. Zichy'ego, wiceprezydentem posła Beothy'ego.

Dziś nastąpi odczytanie mowy tronowej przez arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Przyjęcie pośrednictwa.

Waszyngton. Meksykański minister spraw zagranicznych zawiadomił ambasadora hiszpańskiego, że przyjmuje pośrednictwo państw południowo-amerykańskich.

Walki.

Londyn. Oddział wojsk rządowych meksykańskich **pobity** został przez wojska amerykańskie pod Neuvo Laredo.

Londyn. Między powstańcami, a wojskiem Huerty toczy się **zacięta walka** o posiadanie Tampica.

Położenie w Veracruz.

Londyn. Sytuacyę Amerykanów w Veracruz uważają za **rozpaczliwą.** Brak tam wody do picia, którą muszą dowozić okrętami. Generał Maas, koncentruje pod Veracruz nową armię. Obawiają się, że Amerykanie, znajdujący się w Veracruz, padną **ofiarą żółtej febry.**

Wstrzymanie kroków wojennych.

Londyn. Wskutek interwencyi państw południowo-amerykańskich operacye wojenne **na razie wstrzymano.**

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, iż rządy południowo-amerykańskich państw zawiadomiły hiszpańskiego ambasadora, że Huerta **przyjął bez zastrzeżenia** propozycyę pośredniczącą.

Przegląd polityczny.

Wybory sejmowe w Tyrolu. Dnia 27 b. m. odbyły się wybory do sejmu tyrolskiego, przy których po raz pierwszy wybrany został socyalny demokrata. Mianowicie w okręgu Insbruk II. wybrany został tow. Abram, poseł do parlamentu. W okręgu Insbruk I. socyalny demokrata Scheibein przychodzi do ścisłego wyboru z narodowcem niemieckim Greilem, burmistrzem Insbruku.

Zdania stronnictw o wyborach we Francyi. Dzienniki rządowe podnoszą, że wybory są **zwycięstwem „rządu“.** Organ Brianda „Petit Republique“ twierdzi, że rząd poniósł **wielką klęskę.** Millerand oświadcza, że wybory dały większość za trzyletnią służbą wojskową. Jaurès wywodzi w „Humanitê“, że zjednoczeni socyaliści wejdą do Izby deputowanych w sile **50** posłów.

Niemcy o polityce zagranicznej. W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego sekretarz dla spraw zagranicznych Jagow udzielał poufnych wyjaśnień w sprawie polityki zagranicznej i zaznaczył, że wśród państw trójprzymierza stosunki są jak najserdeczniejsze. Nieporozumienia, które się wyłoniły między Niemcami a Rosyą, spowodowała kampania prasowa. Rząd pragnie, aby stosunki z Rosyą były jak najserdeczniejsze.

Gnębienie Finlandyi. Ukaz carski zarządza zamknięcie sejmu finlandzkiego z dniem 2 maja.

KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER.

Z WIELKIEGO DOMU.

(Przedruk).

(Dokończenie).

— Słuchajcie no Czaja, powiedzcie ludziom wyraźnie, że jak będą na ludowego kandydata głosowali, to się nie mają co spodziewać regulacyi Grabimorgi, ani Łupiwody, szacunki asekuracyi ogniowej będą się obliczały przez pół wartości, a ja się o to postaram, aby szpitala w Tyfusicach i szkoły w Chłopskiej Krzywdzie żadnego dnia nie wystawiono!

— Prosę pana hrabiego, przecie chłopi dajom na to piniondze —

— Chłopi mogą dać jeszcze trzy razy tyle, a bez pozwolenia rządu stawiać nie mogą! Nie wiecie o tem?

— Dyć wiem —

— A przy wyborach niech pamiętają: wojsko nie żartuje! A nie przyjdą tu wasi, tylko huzary węgierskie.

— Te zatracone —

— Pamiętajcie także, że dałem się umyślnie wybrać do komisyi zapomogowej po ostatniej powodzi; co ja powiem —

— Dyć wiemy, ze co pon hrabia powi w powiecie, to święte —

— No więc!

. . . .

— Jabym takiej ladacznicy za phóg domu nie puściła!

— A księżna Tesia?

— A, moja dhoga, to zupełnie co innego. Tesię unosi nadmiehny tempehament. Ale taka żona phostego dyhektoha banku —

. . . .

— To jest zupełnie co innego. Licia w żaden sposób nie można nazwać szulerem. To jest tylko wyładowanie nadmiaru energii. Co będzie robił cały dzień człowiek, którego przodkowie całe życie spędzali na koniu i w lesie, jeżeli się nie zajmuje gospodarstwem? Energia musi się przecież w czemś wyładować — —

. . . .

— To jest przecież oburzające, co tu czytam! Chłopi na pograniczu Śląska i Czech pierwsi się czechizują i Ślązakom mówią: „po co wy głupi chcecie Polakami być?! Na głód i na szlachciców robić?“ Tylko polski chłop potrafi być taki podły!

. . . .

— Sthaszna katasthofa! Dwustu góhników! Tem się tylko pocieszać można, że to z pewnością byli sami socyaliści...

. . . .

— Nie jest to żaden wielki honoh, ale bahdzo jestem kontenta, że Fhed phrzyjął photektohat nad wystawą khajowych świń w Szlachtosmhodach Galicyjskich.

— Nie można było odmówić — deputacyę wysłali —

— I to, phoszę wuja, co najpiehwszego w powiecie! Thrzech z ghubej szlachty, jeden obywatel Niemiec i dwóch bogatych Żydów, właścicieli ziemskich.

— Bardzo dobrze, żeś przyjął, jak nie dziwię się, że tobie właśnie ten protektorat ofiarowano. Nosisz pierwsze w powiecie nazwisko i masz największą fortunę. Ja to uważam, Alfredzie, jako pierwszy krok twojej obywatelskiej karyery. Od tego protektoratu wystawy świń powinna się zacząć twoja era. Pięknie, że nie uchylasz się od włożonych na ciebie przez urodzenie i majątek obowiązków.

— A właśnie tego dnia miało być u nas polowanie na kuropatwy —

— Tem piękniej. Żyłeś w zanadto dumnem oddaleniu od szerszego ogółu. Trzeba coś z siebie poświęcić. Gdy staniesz pośród krajowych świń, niejedna myśl trafna, niejedna idea właściwa i odpowiednia przyjdzie ci do głowy, kto wie? Może te świnie zaprowadzą cię bardzo wysoko?! Ze Szlachtosmrodów możesz zajść aż do Wiednia. Staraj się tylko być zawsze hetmanem.

A obywatele, tobie ofiarowując protektorat, dowodzą, że święte tradycye naszego narodu nie giną jeszcze. Okopy „Świętej Trójcy“ dzierżą się mocno. „Hrabia Henryk“ wbrew pesymizmowi Zygmunta Krasińskiego, który przypisać należy jedynie chorobie, zwycięża! *Traditio — vicisti!*

I słusznie. Wielkie rody są na to, żeby wskazywały drogę i były niejako wrodzoną zwierzchnością narodu. Dawniej rodziliśmy się na to, aby być kasztelanami, wojewodami, kanclerzami, hetmanami i wiedliśmy kraj na pole chwały. Dziś z prawa urodzenia należą nam się prezesury, wysokie i najwyższe urzędy, dygnitarstwa krajowe, wszelkie protektoraty i reprezentacye. Gdyby *nas* nie było, ktożby był Polską wobec zagranicy, wobec świata? To też wszelkie środki, które władzę i znaczenie w naszych rękach utrzymują i utrwalają, które

Przegląd społeczny.

Strejk krawców w Tarnowie Dnia 23 b. m. wybuchł strejk krawców damskich w pracowni p. Samuela Feigenbauma. Pan ten i jego doradca, sekretarz cechu krawców, Izrael Osterweil, nietylko spowodowali aresztowanie zastępcy przewodniczącego organizacyi robotników krawieckich tow. Denera, ale denuncyowali do policyi dwóch robotników, że nie stanęli do poboru wojskowego. Takie prowokatorskie postępowanie tak oburzyło robotników, że w poniedziałek wieczór przyszło pod mieszkaniem Feigenbauma do demonstracyi.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych Galicyi i Śląska, powstały trzy lata temu, jedyna organizacya zawodowa w kraju, rozprzestrzeniająca swą działalność na Galicyę i Śląsk, zjednała sobie między urzędnikami i urzędniczkami prywatnymi wielką sympatyę. Związek urzędników daje członkom zapomogę w razie braku zajęcia, wydaje pismo zawodowe p. t. „Społem“, które członkowie otrzymują bezpłatnie, utrzymuje biuro pośrednictwa pracy, które wyszukuje członkom posady, jak również poleca swych członków bezpłatnie pracodawcom. We wszystkich miejscowościach Galicyi, gdzie Związek posiada swe filie, utrzymuje się czytelnie i biblioteki do bezpłatnego użytku członków. Oprócz tego udziela Związek pomocy i porady prawnej, oraz wyjaśnień w sprawach ubezpieczenia emerytalnego. Statut Związku, oraz numer okazowy pisma „Społem“, jak również wszelkich wyjaśnień należy żądać ustnie lub pisemnie w Wydziale centralnym Związku we Lwowie (ul. boczna Brajerowska 4) lub też dla zamieszkałych w **Krakowie**: Wydział koła krakowskiego przy ul. św. Krzyża 7. Członkiem Związku może być każdy urzędnik lub urzędniczka, zatrudniona w jakiejkolwiek instytucyi prywatnej.

KRONIKA.

Sroda 29 kwietnia.

Numer świąteczny „Naprzodu“ z dnia 1 Maja zamawiać mogą komitety P. P. S, D. i ich kolporterzy wprost w administracyi **do czwartku** 30 kwietnia, aby można było jeszcze na 1 Maja wyekspedyować żądane egzemplarze. Pismo nasze wyjdzie w dwóch kolorach, w zwiększonej objętości. Dla kolporterów znaczny opust.

nam pozwalają mieć je, są dobre. Na szczęście naród polski jest jeszcze na tym stopniu kultury i cywilizacyi, że uważa nas za swoje czoło. Byliśmy i będziemy czołem narodu!

— Godne mahmuhu są słowa wuja! Byliśmy i będziemy czołem nahodu!

— My jedni w narodzie mamy wielkie tradycye polityczne, my jedni rozum polityczny. Dalecy zarówno szowinizmowi, jak wygórowanym ambicyom, niepraktycznym ideom, przesadnym pragnieniom i mogącej kogo drażnić narodowej miłości własnej, stoimy, gdzieśmy stać powinni. Wieki uświęciły niewzruszone nasze stanowisko. Jednem ramieniem wsparci o kościół, drugiem o monarchizm, jak święty Grzegorz smoka, zwalczamy hydrę nowatorskich idei! Naj bude, jak buwało, bo bywało dobrze! Tylko te państwa, które miały silnie zaznaczoną hierarchię stanów, były zdrowe, tylko oligarchiczne rządy były zbawienne!

A te trzy różne rodzaje guzików szambelańskich, które tu dziś widzę na zebraniu w Tatarowie, te trzy różne cechy liberyi wspólnej, jedynej, jaka nam pozostała, rozumnej politycznej dyrektywy — to symbol naszej pracy i zasługi narodowej. To też naród polski rozumie i ocenia, czem dla niego jesteśmy i co nam jest winien. A znów na nas przez Boga obowiązkiem włożonym jest świecenie mu przykładem i protegowanie jego godnych protekcyi usiłowań.

— To też bahdzo jestem kontenta, że Fheda uphosiła szlachta o photektohat wystawy świń khajowych w Szlachtosmhodach.

. . . .

Nowym abonentom dołącza administracya początek drukującej się powieści znanego powieściopisarza Stefana Żeromskiego p. t. **„Walka z szatanem“**. Okazowe numery wysyła się na żądanie wraz z czekiem na prenumeratę.

Nowiny krakowskie.

1500 kilometrów piechotą przebyli z Hanoweru do Krakowa Bazyli Brzecki i Mikołaj Łuczków z powiatu Trembowla. Obaj wybrali się do Prus w poszukiwaniu za robotą. Nie znalazłszy jej, musieli wracać piechotą i wczoraj przybyli do Krakowa strasznie wyczerpani. Dyrekcya kolei dała im wolną kartę jazdy do domu.

W „Promieniu“ we czwartek 30 bm. tow. Haecker wygłosi odczyt p. t. „1 maj a kwestya polska“. Cena biletów 20 h, dla członków 10 h.

Aresztowanie szpiega. Aresztowano w Szczucinie Lajbę Ksyla Heringa, lat około 50, z Pacanowa w gubernii kieleckiej, który się trudnił już od szeregu lat handlem nabiału, wskutek czego utrzymywał stosunki z handlarzami z Galicyi. Śledzono go długo i stwierdzono, że zostaje w stosunkach z rosyjskiemi władzami pogranicznemi i oddaje im usługi, zbierając materyały i werbując dla sztabu rosyjskiego ludzi, chętnych do czynów szpiegowskich.

Okazało się, że specyalnie zbierał wiadomości co do zarządzeń i urządzeń armii austryackiej, szczególnie co do twierdzy krakowskiej i okolicznych fortów. Aresztowany przyznał się do winy i zeznał ważne szczegóły w kierunku szpiegostwa. Po śledztwie odstawiono go do sądu karnego w Krakowie.

Schwytanie bandyty. Komisarz policyi p. Rączka przytrzymał w Szczakowej bandytów, ściganych w Królestwie za napady i morderstwa. Policya w Jaworzu odstawiła ich do Krakowa, gdzie zjawił się zastępca naczelnika powiatu w Będzinie (Królestwo polskie) Iwanow, który rozpoznał aresztowanych bandytów, szukanych oddawna.

Ochotnicza straż pożarna. W niedzielę odbyło się w sali Towarzystwa strzeleckiego walne zebranie delegatów towarzystw straż ochotniczych pożarnych okręgu II. Zebraniu przewodniczył p. Wilhelm Fenz. Po dłuższej dyskusyi uchwalono kilka spraw organizacyjnych okręgowych oraz wybrano zastępcą naczelnika okręgu II inżyniera Bolesława Stolarczyka.

Zawody w piłkę nożną. W niedzielę 3 maja odbędzie się match między Cracovią“ a wiedeńskim klubem „Amatorami“, który powstał z połączenia się z klubem „Kriketerów“. W drużynie krakowskiej będzie grał ulubieniec publiczności R. Singer.

Walne zgromadzenie Towarzystwa budowy tanich domów. Dnia 19 bm. odbyło się w sali Towarzystwa tanich domów przy ul. Bocheńskiej walne zgromadzenie Towarzystwa. Dr Adolf Meisels jako zastępca przewodniczącego przedłożył sprawozdanie zarządu za rok 1913 i bilans, tudzież rachunek zysków i strat. Wedle tego sprawozdania Towarzystwo liczyło z końcem 1913 r. 438 członków z udziałami na 146.000 K 47 h. Nieruchomości Towarzystwa (3 domy przy ul. Bocheńskiej, 3 domy przy ul. Koletek i dom przy ulicy rabina Meiselsa) reprezentują wartość 696.339 K 91 h. Na realnościach tych ciążą pożyczki w kwocie 131.969 K 09 h na domach przy ul. Bocheńskiej, na domach przy ul. Koletek 234.185 K, a na domie przy ul. Meiselsa 162.450 K. Fundusze rezerwowe wynoszą z końcem 1913 r. 10.587 K. Towarzystwo otrzymało subwencyę od ministerstwa robót publicznych 700 K, a z Kasy oszczędności subwencyę za rok 1911 i 1912 w kwocie 750 K. Zgodnie z wnioskiem zarządu uchwalono wypłacić za rok 1913 tylko 3% dywidendy od udziałów a to z tego powodu, że od pożyczek hipotecznych podniesiono procent. Na wniosek p. Baneta uchwalono, że się przyjmuje do wiadomości sprawozdanie wydziału i uchwalono wydziałowi absolutoryum. Następnie wybrano do rady nadzorczej ustępujących członków dra Leona Adera, Kopla Banneta, inż. Ferdynanda Fischera, Abrahama Gehorsama, dra Adolfa Grossa, Leona Guttera, prof. Adolfa Lilientala, Zygmunta Perlbergera (w miejsce zmarłego członka Jerzego Simchena), Wilhelma Rosenbauma, dra Antoniego Schudmaka, Józefa Wallacha i inż. Józefa Weinbergera. Przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne p. Jerzemu Simchenowi, który jako członek komisyi kontrolującej przy kontroli ksiąg i funduszów Towarzystwa oddawał wielkie usługi i bardzo gorliwie zajmował się sprawami Towarzystwa.

Automobil pod tramwajem. Wczoraj automobil nr 944 wpadł na ul. Rakowickiej między dwa wozy tramwajowe. Automobil postradał gumy na kołach; szoferowi nic się nie stało.

Samobójstwo. Wczoraj po południu powiesił się w magazynie szkła przy ul. Karmelickiej 8 Henryk Bandura, 19-letni pomocnik handlowy. Powodem samobójstwa miało być podejrzenie, że dopuścił się malwersacyi.

Kalectwo przy pracy. W magazynach krajowych na Prądniku Czerwonym 28-letni Antoni Bruszkiewicz przy przesuwaniu kamieni doznał zmiażdżenia 4 palców prawej ręki. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Omyłka druku. We wczorajszej notatce o „srogim nauczycielu“ przez omyłkę podano nazwisko nauczyciela Linka. Pan ten nazywa się Liszka.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Zaczarowane koło“.
Czwartek: „Snob“.
Piątek: „Nadzieja“.
Sobota: „Człowiek z budki suflera“, komedya T. Rittnera (nowość).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Środa: „Już go mam“.
Czwartek: „Lola z Ludwinowa“ S. Turskiego (nowość).
Piątek: „Lola z Ludwinowa“.
Sobota: „Lola z Ludwinowa“.

Nowiny lwowskie.

Bilety do teatru w dzień święta majowego nabywać można codziennie od godz. 6—8 wieczór w lokalu Rynek 8, I. p.

Kokardki zamawiać mogą organizacye w lokalu w Rynku 8 od godz. 6—8 wieczór.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

W stowarzyszeniu Cukierników (Kościuszki 22 I p.) we czwartek o godz. 7·30 wieczorem wykład popularno-naukowy prof. R. Wacka „O Hiszpanii“ — z obrazami świetlnymi.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Polska krew“.
Piątek po południu: „W gołębniku“.
Piątek wieczór: „Za Wisłę“ (nowość).

Z kraju.

1 Maja w Borysławiu. Komitet P. P. S. D. w Borysławiu, idąc za wzorem solidarności proletaryatu całego świata, urządza w piątek 1-go Maja 1914 r. wielkie tradycyjne święto majowe, na które wzywa wszystkich zorganizowanych towarzyszów i towarzyszki i zarazem zawiadamia wszystkich robotników na podstawie powziętej rezolucyi, że w dniu 1 Maja mają stanąć wszystkie warsztaty i kopalnie nafty i wosku i dla przestrzegania tego porządku czuwać będą specyalne patrole robotnicze.

Wybory do powiatowej kasy chorych w Wieliczce, przeprowadzone 28 b. m., zakończyły się **zwycięstwem listy socyalistycznej,** która uzyskała 80 głosów większości. Pobitą została lista kliki Friedmanów, która — starym zwyczajem — goniła „swych“ robotników do głosowania pod opieką kilku młodych pisarczyków.

Ze świata.

Zagranica o Polakach. Wielce umiarkowane, wychodzące w Paryżu pismo „Polonia“ umieszcza w swoim numerze 9 następującą notatkę: Leodyum. — Korespondent nasz pisze: Zainteresowanie się sprawami polskiemi odbiło się też pewnem echem i w prasie belgijskiej. Między innymi, dziennik libe-

ralny „La Meuse“ zamieścił artykuł p. t. „La fin de la Pologne“. Autor artykułu, przychylnie usposobiony dla naszej sprawy, został wprowadzony w błąd naszą polityką parlamentarną w zaborze rosyjskim, bo oto, na zasadzie tej polityki doszedł do przekonania, że w narodzie polskim zamarł duch ojców, pragnących rozwiązać sprawę odrodzenia. W odpowiedzi na ten artykuł, ukazała się w temże samem czasopiśmie, obszerna replika, omawiająca dzieje myśli niepodległościowej w Polsce. Replika ta pochodziła z kół młodzieży polskiej w Leodyum.

Napad na okręt. Z Honkong donoszą: Na parowiec angielski „Tajon“ napadli piraci koło Kiao-Norol-Matao. Piraci spalili okręt. Nieznanym jest los stukilkudziesięciu pasażerów.

1 Maja 1914 w Krakowie

W piątek dnia 1-go maja o godzinie 10 rano odbędzie się na placu miejskim naprzeciw Parku Krakowskiego (pod gołem niebem)

Uroczyste Zgromadzenie Ludowe

Po zgromadzeniu **pochód demonstracyjny** do Rynku.

Porządek pochodu:

1. Godła P. P. S. D.
2. Komitet wykonawczy, obwodowy, miejscowy, posłowie, Komisya zawodowa, redaktorzy pism partyjnych.
3. Metalowcy i elektromonterzy.
4. Chór robotniczy.
5. Sekcya kobiet.
6. Drukarze, pomoc drukarska i introligatorzy.
6. Młodzież akademicka.
7. Stolarze i tapicerzy.
9. Kolejarze z muzyką.
10. Murarze.
11. Piekarze.
12. Kaflarze.
13. Krawcy.
14. Robotnicy teatru miejskiego.
15. Kamieniarze, malarze i cieśle.
16. Handlowcy, cukiernicy i kelnerzy.
17. Ogrodnicy.
18. Dębniki.
19. Grzegórzki.
20. Nowa Wieś.
21. Magazynowi i stróże.
22. Organizacye podgórskie.

Po południu odbędzie się w Parku dr Jordana począwszy **od godziny 2 po poł.**

Festyn Ludowy

z nader urozmaiconym programem. Wstęp 30 hal., dla dzieci 10 hal.

O godz. 7½ wieczorem odbędzie się

w Teatrze Miejskim

Przedstawienie.

Grany będzie **słynny dramat socyalny** p. t. **„Nadzieja“** Heijermansa. Bilety na przedstawienie wcześniej zamawiać można u tow. Laszczyka w sekretaryacie organizacyi politycznej P. P. S. D., ul. Dunajewskiego 5, II p., codziennie od godziny 7 do 9 wieczór, oraz w Kasie zamawiań biletów przy placu Maryackim L. 9.

Z sali sądowej.

Proces Biedroń—Lasocki.

Kraków, 29 kwietnia.

Wczoraj rozpoczął się proces o obrazę czci, wytoczony przez posła hr. Lasockiego p. Janowi Biedroniowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Przyjaciela ludu“. Powodem skargi były zarzuty „Przyjaciela ludu“, posądzające hr. Lasockiego o popieranie szkodliwej emigracyi na korzyść pruskich towarzystw przewozowych.

Hr. Lasockiego zastępuje dr Rowiński, p. Biedronia broni dr Przeworski.

Przewodniczący podał sędziom przysięgłym tło rozprawy i nakreślił stosunki emigracyi do Ameryki.

Obwiniony przyznaje się do napisania artykułu. Wystąpił, gdy się rozpoczęła walka między „Canadian-Pacific“ a pruskiemi towarzystwami przewozowemi, po których stronie stanął hr. Lasocki, broniąc emigracyi do Parany, co oskarżony uważał za szkodliwe dla kraju. Sam uważał emigracyę do Kanady za korzystną. Powód do wystąpienia przeciw hr. Lasockiemu dał oskarżonemu artykuł „Czasu“ z 19 lutego 1913 r., na który odpowiedział poseł Haller w „Głosie narodu“. listy otwarte hr. Lasockiego przeciw „Canadian-Pacific“ i do posła Stapińskiego.

Po wywodach Stapińskiego nastąpiły zapytania przewodniczącego i zastępcy oskarżyciela. Przyszło do bardzo żywej wymiany słów między oskarżonym a obrońcą drem Rowińskim, wskutek której p. Biedroń uczuł się dotkniętym, odmawiając odpowiedzi na niektóre pytania.

W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący odczytał wszystkie artykuły z pism i listy, odnoszące się do przyczyny procesu.

Dziś mają zeznawać hr. Lasocki i poseł Stapiński.

Kogut przyczyną procesu o odszkodowanie.

Nadzwyczaj zasadnicze rozstrzygnięcie sądowe wydał niedawno Sąd Najwyższy w Wiedniu w sprawie odpowiedzialności skarbu kolejowego za uszkodzenia, doznane przez publiczność podróżującą na dworcach kolejowych od zwierząt domowych. — Podstawę do tego rozstrzygnięcia dał proces, jaki wytoczył adw. dr Zygmunt Marek skarbowi państwa imieniem małoletniej Judyty Wyszatyckiej, córki sekretarza gminnego w Trzebini. Dziecko to znajdowało się w dniu 4 czerwca 1911 na stacyi kolejowej Rudawa pod Krzeszowicami pod opieką swoich rodziców, oczekujących na pociąg. Nagle przybiegł do niej kogut, stanowiący własność funkcyonaryusza kolejowego na stacyi Rudawa i dziobnął ją dziobem tak silnie w oko, że dziecko mimo natychmiastowej troskliwej pomocy lekarskiej straciło zupełnie to oko, a nadto i drugie oko, a to dzięki t. zw. sympatycznemu zapaleniu nerwu wzrokowego. W trzecim roku swego życia dziecko straciło zupełnie wzrok, a przez to został zahamowany prawidłowy rozwój fizyczny i umysłowy. Sąd krajowy w Krakowie pod przewodnictwem nadradcy Jurowicza zasądził tak odnośnego sługę kolejowego, do którego kogut ten należał, jak i skarb państwa na zapłacenie odszkodowania dla dziecka w kwocie 10.250 K oraz na płacenie renty miesięcznej po 15 K na razie, zastrzegając poszkodowanej dochodzenie wyższej szkody. Sąd wyższy zniósł jednak ten wyrok i orzekł, że skarb państwa nie odpowiada za tę szkodę, bo trzymanie koguta przez sługę kolejowego na stacyi, nie ma żadnego związku z jego służbą, a wtedy tylko kolej byłaby odpowiedzialną. Na skutek rewizyi wniesionej przez dra Marka do Sądu Najwyższego zapadł pod przewodnictwem prezydenta senatu Münnicha wyrok, przywracający do mocy obowiązującej wyrok pierwszego sądu.

W motywach swego wyroku Sąd Najwyższy uznał pogląd prawny, zastępywany przez dra Marka, wedle którego regulamin, nie pozwalający służbie kolejowej trzymać, względnie wolno puszczać na dworcach uczęszczanych przez publiczność ptactwa i innych zwierząt domowych, nie jest umową prywatną, ale ustanawia nadzór do przestrzegania tego regulaminu w interesie podróżującej publiczności. Przekroczenie tego regulaminu przez służbę kolejową pociąga więc za sobą odpowiedzialność skarbu za swych funkcyonaryuszów po myśli reg. ruchu z r. 1851 § 19. Ale i bez tego regulaminu odpowiedzialność kolei uzasadnioną jest przepisem § 1311 k. c., albowiem odpowiada się nietylko za szkodę przez swój własny czyn zrządzoną, ale także za taką szkodę, która spowodowaną została przyczynowo przez rzeczy pieczy naszej (t. j. kolei) powierzone.

Orzeczenie to rozszerza znacznie odpowiedzialność kolei za szkody przez nią lub jej funkcyonaryuszów wyrządzone i udziela zgodnie z duchem czasu większej opieki dla publiczności, niż to miało miejsce dotąd.

TELEGRAMY

z 29 kwietnia.

Choroba cesarza.

Wiedeń. Wczoraj wieczór wydano następujący biuletyn: Objawy suchego kaszlu dosyć niezmienione, akcya serca silna, apetyt i ogólny stan nie pozostawiają nic do życzenia.

Sejm Austryi Dolnej.

Wiedeń. Wczoraj zebrał się sejm dolno-austryacki. Przedmiotem obrad sesyi będą głównie sprawy szkolne.

Walka o „home rule“.

Londyn. Projektowane wysłanie 5 pułków piechoty i konnicy do Ulsteru dotąd nie nastąpiło. Opozycyjne dzienniki przypuszczają, iż stało się to wskutek **odmowy oficerów,** którzy nie chcą na Ulster maszerować. Pewną jest rzeczą, że rząd dotąd wysłał jedynie na brzeg Ulsteru kilka okrętów wojennych, które oświetlają wybrzeże reflektorami. Policya w Belfast stoi pod komendą jenerała. Równa się to zawieszeniu **stanu oblężenia** nad miastem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie komitetu majowego** odbędzie się we środę 29 kwietnia br. o godz. 7 wieczór w m. Kasie chorych, Dunajewskiego 5 I p. Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy wpisali się do komitetu majowego, by przybyli na to zebranie.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Ostatni komplet taneczny** w tym sezonie odbędzie się w niedzielę 3 maja w salach Związku stow. robotn. Komplet będzie nader urozmaicony grami towarzyskiemi, nagrodami i t. p.

NADESŁANE.

CZEKI **załączamy Szan. Abonentom w Austryi zawsze około 25-go każdego miesiąca, nimi upraszamy o wyrównywanie prenumeraty. Prenumeraci zamiejscowi zechcą wyrównywać prenumeratę przekazami pocztowymi, czeki bowiem nasze ważne są tylko w Austryi.**

List z Warszawy.

Warszawa, 25 kwietnia.

Jeszcze o stosunkach na kolei warszawsko-wiedeńskiej. — „Kružki siemiejnaho błagopołuczja“. — Sprawa Przyjemskiego.

Jeśli nie pałką, to kijem... W myśl tego zdania naczelnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, Pauker i jego pomocnik baron von Pritnitz, uprawiają na wielką skalę metodę tajnych poleceń. Polecenia te dotyczą nieraz nawet prywatnego życia pracowników kolejowych i są tak niejednokrotnie tajne, że aż ustnie wydane i niekiedy nie dochodzą uszu zainteresowanych. — Takie tajne polecenia wydano z powodu „kružków siemiejnaho błagopołuczja“ („ognisk szczęścia rodzinnego“), organizacyj, zakładanych przez zwierzchność kolejową na wszystkich stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej. Cel tych cudacznie nazwanych organizacyj, dla nikogo już nie jest tajnym. Chodzi o zasymilowanie z rosyjskiem społeczeństwem i zrusyfikowanie Polaków, zatrudnionych jeszcze na kolei wiedeńskiej. Jawne cyrkularze nadają szerokie prawa wzmiankowanym stowarzyszeniom; tajne, zwłaszcza te, które sformułowano zaledwie ustnie, grożą tysiącznemi nieprzyjemnościami tym, którzy nie zechcą się zapisać. Ustawa przewiduje zebrania towarzyskie, amatorskie przedstawienia, zakładanie bibliotek, słowem wszystko, co z rozpierzchłą i niesamowitą gromadę Rosyan mogłoby sprządz w jedną rodzinę. I nie byłoby w tem nic złego jeszcze, gdyby dotyczyło to tylko Rosyan. Lecz od czegóż są wyższe państwowe racye i przeraźliwa moc tajnych nakazów. Skutek tych ostatnich jest ten, że do rosyjskich „kružków“, czyli „ognisk szczęścia rodzinnego (?!)“ n a p ę d z a j ą c a ł e f a l a n g i P o l a k ó w. Na niektórych stacyach i napędzać niemal nie potrzebują. Zarówno personal niższy, jak i urzędnicy Polacy garną się sami tłumnie, chcąc uniknąć szykan, lub zaskarbić łaskę zwierzchności. Ujawnia się przytem tak często najzupełniejszy brak godności osobistej i narodowej.

Obowiązującym językiem w „kružkach“ jest rosyjski, choćby w którym z nich był jeden Rosyanin, a reszta Polacy. Rej w tych stowarzyszeniach wodzą stale czarnosecińcy, prowokatorzy, szpicle. Jeden z „ogniskowych“ działaczów, szerzący — w iście mongolski sposób — „szczęście rodzinne“ (!) („siemiejnoje błagopołucyje“) jest Załugowskij — o którym poniżej. Imię Załugowskiego stało się popularne w Warszawie, zwłaszcza w jej sferach kolejowych: 1) z powodu uwiedzenia 16-letniej panny Kitajewej; 2) z powodu głośnej dziś sprawy Przyjemskiego.

Brat mleczny Paukera, Załugowskij jest jego cieniem i od niepamiętnych czasów jeździ z nim razem, w miarę tego, jak Pauker zmienia warsztat, na którym wykuwa swoją karyerę służbową. Na kolej wiedeńską przyjechali obaj z Windawy. Gdy Pauker został naczelnikiem kolei, Załugowskiemu uśmiechało się miejsce referenta zarządu kolejowego t. zw. „licznago stoła“, czyli, mówiąc po ludzku: registracyi pracowników kolejowych, a do którego przywiązany jest etat, wynoszący 2 tysiące rubli rocznie. Nieszczęście chciało, że obowiązki referenta pełnił Przyjemski, długoletni pracownik kolejowy, co więcej, że pełnił je bez zarzutu i że praca jego dla kolei była na razie niezbędną. Załugowskiemu dano inne miejsce. Po jakimś czasie jednak Przyjemski stał się niebezpiecznym: jako Polak nie powinien był wiedzieć o zamiarach zarządu, jako członek zarządu nie mógł o nich nie wiedzieć, jako prowadzący registracyę pracowników jeden z pierwszych dowiadywał się o każdym z mających nastąpić rugów. Postanowiono go wydalić i na jego miejsce wziąć Załugowskija. Misyi tej podjął się pomocnik Paukera, baron von Pritnitz. Przyjemskiego wydalono ni mniej, ni więcej, jak za **rozmowę po polsku przez telefon.**

Miejsce Przyjemskiego objął Załugowskij z wielkim jednak dla niego skandalem. Przyczynił się do tego rodzice panny Kitajewoj, dawnej podwładnej Zagułowskija, którą ten ostatni wnet po objęciu nowej posady, przeniósł ze sobą do działu registracyjnego. Już w pierwszy dzień po objęciu nowego urzędowania do biura Załugowskija wpadli oboje Kitajewowie, przyczem Kitajew, dymisyonowany wojskowy z rewolwerem w ręku groził, że zastrzeli „hycla, który zhańbił jego córkę“. Załugowskij uciekł i przez dwa tygodnie nie przychodził do biura. W tym czasie przyjaciele jego i ogół Rosyan, starał się przekonać Kitajewów, że jeśli będą się upierali przy robieniu skandalu, „honor Rosyi na tem straci“, oni zaś „nic nie zyskają“. Przekonało to widocznie poszkodowanych, gdyż starzy się uspokoili, Kitajewa zaś i Załugowskij są obecnie najczynniejszymi członkami warszawskiego „kružka siemiejnaho błagopołuczyja“. Jedyny skutek skandalu był ten, że Załugowskij, lękając się widocznie być pośmiewiskiem urzędników registracyi, naocznych świadków opisanej sceny, przeniósł się do innego biura. Charakterystycznem jest dla nas, że głośne to zajście przemilczały w zupełności warszawskie pisma.

Socius.

Z francuskich obrazków wyborczych.

W Paryżu.

Kampanię wyborczą prowadzi się w Paryżu przeważnie pod gołem niebem.

Ten, kto widział Paryż w okresie wyborów poprzednich, obecnie go nie poznaje. Na ścianach domów nie widzi **afiszów** różnokolorowych; grupy przechodniów nie stają na każdym kroku przed naklejonymi manifestami partyjnymi; chłopcy nie biegają już z olbrzymiemi kupami świeżo zadrukowanego papieru i nie zalepiają nim każdziutkie wolne miejsce na ścianach budynków, na słupach, na parkanach.

Dlaczego? Dlaczego skończyła się cała ta orgia papieru i klajstru? Nowa ustawa położyła jej kres. Nalepiać afisze oczywiście wolno i teraz, lecz tylko na specyalnych deskach w sąsiedztwie gmachów publicznych.

Za to taż sama ustawa ułatwia kandydatom urządzanie **zgromadzeń wyborczych.** I tych zgromadzeń jest mnóstwo. Zresztą także kandydatów w Paryżu jest bardzo wielu i nieraz na jeden mandat przypada do 20 pretendentów.

W Paryżu kampania wyborcza nie jest prowadzona tak cicho, spokojnie, jak na prowincyi. — Zgromadzenia burzliwe, namiętne. Na każdym kroku mówcy przerywają, zapytują. Powstają improwizowane dyskusye z udziałem mówców z publiczności.

Wyborca paryski, to obywatel dojrzały. Obecnie mniej już się poddaje wymowie kandydata; stawia się na zebranie nie jako bierny słuchacz, lecz jako czynny uczestnik i chce brać udział w turnieju politycznym.

Trafiamy na zgromadzenie **Lepina,** byłego naczelnika policyi paryskiej. Przez dwadzieścia lat energicznie strzegł „porządku“ w Paryżu i obecnie liczy na wdzięczność obywateli, na mandat poselski. Lecz wśród jego wyborców są nietylko drobni sklepikarze lub rentyerzy. Są także liczni robotnicy i ci wcale nie są skłonni sympatyzować z konserwatywnymi poglądami Lepina, które stara się przedstawić w formie możliwie demokratycznej.

— Obywatele! — słodko wzywa Lepine — wszak nie możecie wątpić w szczerość mych uczuć republikańskich. Wszak przez tyle lat byłem wiernym sługą rządu i jego wrogowie byli moimi wrogami. I czyż nawet najskrajniejsi socyaliści nie potępiają anarchii? A ja jestem tylko przeciwnikiem anarchii. Posłuchajcie, a sami się zgodzicie, szanowni obywatele, że...

Lecz obywatele nie chcą się „zgadzać“. Przed nimi człowiek, który przez lat 20 uważał się za jakiegoś cara na ulicy, zaś przechodniów — za swych poddanych. Otwarcie drwił z ulicznych zgromadzeń demonstracyjnych, które lubił rozpędzać. Mawiał do swych „chłopców“: „Wymiećcie mi **to!**“ A słowo „to“ oznaczało właśnie ten lud, którego prosił obecnie o zaufanie.

— Zawołaj pan swe brygady policyjne! — woła jeden z wyborców.

— Przyaresztuj pan swych kontrkandydatów! — radzi inny.

— Poco panu mandat? Czy mało pan pieniędzy zebrałeś? — zapytuje trzeci.

Były prefekt policyi wzywa, aby szanowano wolność słowa. Lecz wyborcy wołają:

— A pan szanował naszą wolność słowa i zgromadzeń? Ile zgromadzeń pan rozpędziłeś?

Lepine składa ręce na piersiach i milczy. A gdy po chwili znowu zaczyna rozwijać program grupy Brianda, rozlegają się ponowne okrzyki.

— Polityka to nie policya! — krzyczą mu.

Rozlega się śpiew Międzynarodówki. Lepine robi beznadziejny gest i schodzi z trybuny.

Idziemy do innego okręgu, gdzie staje przyjaciel Jaurèsa — tow. **Rouanet.** Sytuacya dlań nie najgorsza, lecz w okręgu (na Montmartre) sporo jest także duchowieństwa i klerykałów, którzy gotowi są oddać głosy nawet radykałowi, by nie przeszedł tylko socyalista.

Położenie tego radykała trudne. Z jednej strony nie może napadać na klerykalizm, militaryzm itd., aby nie zastraszyć wspomnianych „solidnych“ wyborców; z drugiej musi udowadniać, że po socyalistycznej partyi Jaurèsa nie mogą się niczego spodziewać.

— Jestem radykałem-socyalistą — poleca się radykał na zgromadzeniu. — Panowie nie dowierzacie centralnemu komitetowi radykałów i dobrze robicie. Właśnie dlatego pozostałem radykałem niezależnym...

— Aby schlebiać prawym i lewym — komentuje jeden z wyborców.

Kandydat jest nieco zdetonowany. Lecz gdy uciszają się oklaski jednej strony i okrzyki drugiej, z dumnym gestem oświadcza:

— Nie, obywatele, chcę być niezależnym, aby zależeć tylko od swych wyborców.

Część zebrania protestuje:

— Nie chcemy posła, który będzie służył wszystkim gabinetom. Takich dużo w Izbie. Lepszy już jest Rouanet... — oświadcza część radykalnie usposobionej drobnej burżuazyi.

— Rouanet uczciwie służył sprawie rewolucyi socyalnej — podchwytują nasi towarzysze. — Tylko partya socyalistyczna przynosi korzyści ludowi, bez niej zaś nie istniałyby nawet cząstkowe reformy praktyczne. Wszystkie burżuazyjne partye są godne jedna drugiej i wszystkie je rzucamy *dans le même sac* (do wspólnego wora)...

Obecni syndykaliści i zwolennicy małej grupy Allemana, udającej najbardziej nieprzejednany socyalizm, krzyczą:

— A my do tegoż wora rzucimy także waszego Jaurèsa i Rouaneta!

Na to socyaliści odpowiadają:

— W takim razie poco wogóle bierzecie udział w wyborach?

Lecz syndykaliści i im podobni znajdują poparcie u pewnego anarchisty... To też kandydat. Lecz „kandyduje“ tylko w tym celu, aby mieć prawo urządzenia zgromadzeń przedwyborczych itd. Stara się wszystkich zebranych przekonać, aby nikt nie głosował ani na niego, ani na jakiegokolwiek innego kandydata...

Taka wrzała gorąca walka wyborcza we wszystkich okręgach stolicy Francyi na nieskończonych zgromadzeniach.

Biskup, skazany za oszczerstwo.

Z Luksemburga donoszą: Na kongresie katolickim w Metzu biskup Koppes, rozwodząc się nad projektem nowej ustawy szkolnej w Wielkiem Księstwie Luksemburskiem, którą zwalczają klerykali, insynuował „blokowi liberalnemu“, że wymyśliwszy taką rzecz, pragnął tymczasem „odwrócić uwagę od koncesyi kopalnianych, które chciano za lichą cenę ustąpić przedsiębiorcom liberalnym“.

Wobec tego posłowie liberalni wytoczyli biskupowi proces o oszczerstwo.

Obrońca biskupa usiłował przedstawić słowa Koppesa, jako wypowiedziane ogólnikowo, bez zamiaru uwłaczania czyjejś czci, przytem w kole zagranicznem.

Sąd skazał biskupa na karę pieniężną, na odszkodowanie dla każdego ze skarżycieli w kwocie

po 200 franków (posłów dotkniętych insynuacyą jest 21) oraz na ogłoszenie wyroku kosztem skazanego w trzech pismach krajowych i tyluż zagranicznych.

Rozmaitości.

Nie bandyta, tylko wielka księżna. Gazety warszawskie dzień w dzień podają tyle opisów, dotyczących wywijania się bandyty Daniela Steffera ścigającej go „ekspedycyi“ wojskowej, iż niektórzy mieszkańcy Warszawy dostali potroszę „stefferomanii“.

W piątek, np., rozeszła się w Warszawie wieść, iż Steffer już znajduje się w mieście, i że policya osacza go na nowym moście — w tym kierunku bowiem ciągnęły znaczne oddziały policyi pieszej i konnej.

Tymczasem chodziło tu nie o bandytę, lecz o... wielką księżnę Maryę Pawłównę, która przejeżdżając przez Warszawę, chciała ów most obejrzeć.

Rozumie się, każdy zapowiedziany krok osoby z carskiej rodziny wymaga odpowiedniej asysty policyjnej.

Tę asystę wzięto — za obławę.

Minister „oświaty“ przeciw uniwersytetom ludowym. W Petersburgu bawi obecnie honorowy obywatel miasta Tomska, Makuszyn, który przyjechał czynić starania o pozwolenie otwarcia tomskiego uniwersytetu ludowego, t. zw. „Domu nauki“, wybudowanego jego własnym kosztem. Dotychczasowe starania czynione z Tomska nie odniosły pożądanego skutku. Na prośby — ministeryum oświaty nie odpowiadało zupełnie. Gmach uniwersytetu został wzniesiony, a fundusz zakładowy wynosi przeszło 200 tysięcy rubli. Ostatnia odpowiedź, udzielona przez ministra Kasso Radzie miejskiej Tomska, brzmi, że „ministeryum oświaty nie uważa za celowe i pożądane stworzenie podobnego typu zakładów naukowych“.

Manifestacya przeciwko Stanom Zjednoczonym. Osobliwą manifestacyę przeciwko polityce Stanów Zjednoczonych wobec Meksyku wykrył sekretarz ambasady amerykańskiej w Londynie. Sekretarz znalazł rano na progu ambasady większą paczkę z wycinkami z gazet, które wszystkie zawierały artykuły, zajmujące się stycznością wojny z interesami trustu nafcianego. Wśród wycinków znajdował się obrazek, przedstawiający dwa psy z napisami: „Rotschild“ i „Rockefeller“. Na ścianie ambasady widniał napis kredkowy: „Nafta to krew“.

Ile zarabiają kobiety angielskie? Z budżetu angielskiego dowiadujemy się, że w Anglii dopuszcza się kobiety i do wyższych stanowisk, na których zarabiają wcale pokaźne sumy, nie dorównujące jednak zarobkom mężczyzn o tych samych kwalifikacyach. I tak nadinspektorka w urzędzie „Local Governement Board“ pobiera pensyę 10 tysięcy koron, a inspektor 6000 do 8400 kor. W ministerstwie spraw wewnętrznych pracuje jako inspektorka więzień kobieta z pensyą 7200 K, która z biegiem lat wzrośnie do 9000 kor., podczas gdy pensye męskich inspektorów wynoszą 14.400 do 16.000 koron. Ministerstwo handlu zamianowało inspektorką przemysłową pewną panią z pensyą 10.800 kor. Zadaniem jej jest dozór nad pracą kobiecą. Także w centrali giełdy pracy pracuje cały szereg kobiet, których wynagrodzenie wynosi 9.600 do 10.800 kor. Najwyższy żeński inspektor szkolny pobiera 15.600, a najstarsza lekarka w urzędzie sanitarnym 14.400 kor., która to pensya może dojść do 19.200 kor. Także w biurach ubezpieczenia wiele kobiet zajmuje naczelne stanowiska. Najwyższem z nich jest godność komisarza kobiecego, z którą związana jest pensya 24.000 koron, równająca się pensyi mężczyzny na tem samem stanowisku.

Aziew, głośny prowokator rosyjski, jak donosi „Riecz“, bawi obecnie w Petersburgu. Widziano go przy wejściu jednego z najbardziej eleganckich hoteli. Jeździ sobie automobilem. Wogóle robi wrażenie człowieka, który pieniędzy ma dużo. Spotykając znajomych nie kłania się naturalnie i patrzy gdzieś w bok.

O sferach ochrannych donoszą do „Rieczy“, iż usunięto z posterunków naczelnika petersburskiej ochrany, pułkownika Kottena i moskiewskiej, pułkownika Zawarzina. Obaj są mianowani urzędnikami przy ministrze spraw wewnętrznych, Makłakowie. Usunięcie pono nastąpiło z tego powodu, że obaj wbrew dyrektywom (pomocnika ministra spraw wewnętrznych) Dżunkowskiego w dalszym ciągu korzystali z usług t. zw. „współpracowników, t. zn. prowokatorów.

NADESŁANE.



Kupię w Krakowie niedużą kamienicę, w dobrym stanie, dogodną na mieszkanie i interes, za gotówkę lub z długiem. Oferty tylko listowne, pośrednictwo wykluczone. Bronisław Krasicki, Gołębia, Kraków.

Pokój frontowy, duży, o 2 oknach, słoneczny, z osobnem wejściem, gazowem oświetleniem, z obsługą, do wynajęcia od 1 maja. Wiadomość: ul. Jasna 2 u stróża domu lub II. piętro na prawo.

Lokal nadający się na restauracyę lub sklep korzenny jest przy ul. Zielonej od 1 października do wynajęcia. Zgłosić się należy pod „Przyszłość“ Kraków poste restante, za okazaniem kwitu inseratowego.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Świętych 11.

Kilka ładnych obrazów

artystycznej wartości do sprzedania, oglądać można od godziny 2—3, **ul. Karmelicka L. 35.** II. piętro na lewo.

Instrumenta

w dobrym stanie (dęte) na 29 ludzi pod warunkami przystępnymi do sprzedania. **Muzyka kolejowa, Nowy Sącz 2.**

Objaśnienie!

Zażądajcie darmo zajmującej, przez 4 lekarzy wydanej broszury o hygienicznej ochronie kobiet „Frauenschutz“, patentowane i przez wielu lekarzy polecane. **Verlag für hygenische Literatur-Wien, I., Wollzeile 12.**

Dom Towarowy

S. Pitzele

przy ulicy Lubicz L. 3

poleca

płaszcze gumowe

wybornych gatunków po kor. 16·—, 20·— i 26·—.

Bielizna, obuwie, towary łokciowe

Ceny stałe, uwidocznione na każdej sztuce.

Znakomite środki kosmetyczne **własnego wyrobu** jako to:

Puder płynny, niszczący wyrzuty skórne, liszaje, piegi — wybielający i konserwujący znakomicie skórę — flak. **K 1·20.**

Puder hygieniczny, wypróbowany środek bez żadnych szkodliwych domieszek, pudełko **90** hal.

Woda chinowa na włosy, najpewniejszy środek przeciw wypadaniu włosów, usuwa łupież, wzmacnia cebulki włosowe, nadaje włosom miękkość i połysk, flak. K 1·—.

Perfumy znakomite na wagę, oraz wszelkie toaletowe w wielkim wyborze i najlepszej jakości poleca pierwszorzędna **perfumerya i drogerya**

H. Sikorskiej, Kraków, ul. Szpitalna 19.

Cenniki na żądanie. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości poleca fabryczny skład serów i eksport masła Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego

Banku Hipotecznego

poleca

jako dobrą i pewną lokacyę

4 proc. Listy hipoteczne,
4 i pół proc. Listy hipoteczne,
4 proc. Listy Tow. kredyt. ziemskiego,
4 i pół proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Listy Banku krajowego,
4 proc. Pożyczkę krajową,
4 proc. Galic. obligacye propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.



Zdolnego maszynisty do maszyn stolarskich poszukuje zakład stolarski H. Offena w Podgórzu, ul. Rękawka 28.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler

Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

Amor

pozostaje najlepszym środkiem do czyszczenia metali

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN“**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena koron 6·—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perlowa Nr. 33.

Najlepszą w kraju

Dachówkę

z gliny odmulonej

Cegłę dętą

sklepieniową, jakoteż

PŁYTY GRANITOWE

80/90 najlepszy materyał na chodniki, podwórza, korytarze etc. po K 6 i K 4 za m². KRAWĘŻNIKI granitowe po kor. 6 za 1 m. b. dostarcza

FABRYKA kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie

Zamówienia przyjmuje

BIURO CENTRALNE

Fabryki w gmachu Banku Hipotecznego. Nr. telefonu 396.

Broń i rowery na raty,

części składowe najtaniej. — Ilustrowane cenniki darmo.



F. Dusek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, Opocno a.d. Staatsbahn Nr 2143 Czechy.

KULE i KRĘGLE

z drzewa Lignum Sanctum

PRZYBORY BILARDOWE polecają najtaniej

Reim i Ska

Kraków, Rynek gł. 37.



Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.



SYFILITYCY!

Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. Dr. med. **H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**



„THE GRESHAM“

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%.** | **Specyalna taryfa z rentą dla wychowania sierót** i inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Geselastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.



Rowery „Styria“

oraz

„Dürkopp - Diana“

są pierwszorzędnymi markami znawców.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości.

Zastępców podaje oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:

STYRIA & DÜRKOPPWERKE A. G. GRAZ.

ZASTĘPSTWO NA KRAKÓW: GERTLER i BRAND

Kraków, ulica Wiślna L. 6.

II. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie

Stow. wytw. „Piekarnia Robotnicza“

Stow. z ogr. por. we Lwowie

odbędzie się we Lwowie dnia 6 maja 1914 r. o godzinie 7 wiecz. w lokalu przy ulicy Brajerowskiej L. 8. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zwycz. Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu, Rady nadzorczej i Komisyi skontrującej z działalności za rok 1913.
3. Wnioski Rady nadzorczej.
4. Wybory uzupełniające do Rady nadzorczej i Zarządu.
5. Wnioski.

W braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się z powyższym porządkiem dziennym w tym samym lokalu o godz. 8 wiecz. bez względu na komplet. Zamknięcie rachunków przeglądać można codziennie w lokalu piekarni od godz. 4—8 wieczór.

Rada nadzorcza.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).